Nr. 26. We Lwowie, Czwartek dnia 31. Stycznia 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. —
W państwie austrjackiem
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgii i Szwajcarji — po 7 złr. 50 cnt.
Włoch, Turcji, Księstw Nad.
Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 3. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja Adam, Rue Clément 4 Paris. Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na luty:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —

kwartalnie na prowincji . . . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW 30. stycznia.

(Uchwała sądu krajowego jako handlowego w sprawie rozwiązania banku rustykalnego. — Nowo mianowany kurator i jego odezwa. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Mowa Ferry'ego o przesileniu ekonomicznem. — Z wczorajszego i poniedziałkowego posiedzenia przedl. Izby posłów.)

W skutek odezwy prezydjum namiestnictwa z dnia 28. stycznia 1884 l. 818, zawiadamiającej sąd, że na podstawie uchwały z dnia 28. stycznia 1884, powziętej przy udziale dwóch radców wyższego sądu krajowego, rozwiązało z mocy §. 24 lit. b) ustawy z dnia 26. listopada 1852, c. k. uprzyw. galicyjski Zakład kredytowy włościański i zarządziło opieczętowanie tego Zakładu, i wzywającej sąd do ustanowienia kuratora, sąd krajowy jako handlowy powziął dnia wczorajszego uchwałę tej treści:

Na zasadzie orzeczenia c. k. namiestnictwa rozwiązującego Zakład kredytowy włościański, z uwagi dalszej, że rozwiązanie to nastąpiło z mocy §. 24 lit. b) ustawy z dnia 26. listopada 1852, i z powodów, iż Zakład ten dopuścił się przekroczeń statutów, względnie postanowień, przy udzieleniu potwierdzenia ze strony rządu, zakreślonych, czego koniecznem następstwem, że żaden z dotychczasowych czynników, w skład zarządu Zakładu wchodzących, zatem i dotychczasowa dyrekcja, mimo postanowień statutu §. 97, przy zadaniach, jakie wobec nastąpionego rozwiązania Zakładu się spełnić mają, czynnego udziału brać nie może, postanawia c. k. sąd zadość uczynić wezwaniu namiestnictwa i ustanawia w myśl §. 276. ust. cyw. dla rozwiązanego Zakładu kuratorem dr. Zdzisława Marchwickiego, dyrektora Banku kredytowego.

Radca sądu dr. Hofmokl otrzymał polecenie dzisiaj zrana o godzinie 10. wprowadzić kuratora w urzędowanie, co dzisiaj zrana uskuteczniono, po odpieczętowaniu aktów i kas Zakładu przez komisarza rządowego i w obecności członków byłej dyrekcji, kuratora listów dłużnych dr. J. Czajkowskiego i komisarza rządowego, radcy dworu p. Karasińskiego. Zarazem polecił sąd, aby rozwiązanie Zakładu i ustanowienie kuratora uwidocznione w rejestrze dla firm spółkowych i na wszystkich mieniach hipotecznych i wierzytelnościach rozwiązanego Zakładu adnotowano w Tabuli krajowej i miejskiej. Równocześnie wystosował sąd krajowy wezwanie do wszystkich sądów kolegialnych i powiatowych w Galicji i na Bukowinie, aby to samo przeprowadziły w swoich okręgach i powiatach w księgach hipotecznych.

Po objęciu zarządu rozesłał dr. Marchwicki do dzienników następujące pismo:

„Dekretem c. k. sądu krajowego we Lwowie z dnia 29. stycznia 1884, l. 4303 zostałem zamianowany kuratorem majątku galic. zakładu kredytowego włościańskiego, rozwiązanego postanowieniem c. k. namiestnictwa z d. 28. stycznia 1884 l. 818.

Obejmując ten urząd, uwiadamiam osoby interesowane, że usilnem staraniem mojem będzie, w jak najkrótszym czasie zestawić rzeczywisty obraz stanu majątkowego, a następnie podjąć wszystkie możliwe kroki, jakie dla zabezpieczenia praw wierzycieli potrzebne się okażą.

Te czynności przygotowawcze wymagają pewnego czasu i dla tego upraszam wszystkich interesowanych o cierpliwość, zapewniając, że wyniku moich czynności przedwstępnych nie omieszkam podać bezzwłocznie do wiadomości interesentów, jak też zawezwać ich do udziału w dalszej akcji ku ochronie ich majątku.

Lwów dnia 30. stycznia 1884.

Marchwicki m. p."

Już to sąd krajowy, orzekając z góry, że dotychczasowi członkowie zarządu Banku rustykalnego mają być usunięci od wszelkiej czynności dalszej przy tym Zakładzie, umożliwił dokładne i wszechstronne zbadanie całego stanu i wszystkich czynności dawniejszych tak dyrekcji jak i Rady nadzorczej i innych funkcjonarjuszów. Dopiero teraz będą mogły wyjść na jaw wszystkie nieprawidłowości, które Zakład ten w dalszych następstwach sprowadziły do tak smutnej katastrofy. W razie, gdyby likwidacja była przyszła do skutku bez rozwiązania stowarzyszenia przez rząd, tylko na mocy uchwały Walnego zgromadzenia, to dyrekcja i Rada nadzorcza byłyby mogły w Zakładzie mieć wpływ dotychczasowy, i urzędować aż do końca likwidacji w myśl statutu tego Zakładu. I wtedy trudno byłoby dojść prawdy. A tak nikt z dotychczasowych czynników nie może być wybranym do komisji likwidacyjnej.

Pomimo, iż sprawę Banku rustykalnego wprowadzono na drogę urzędową, aby ochronić dłużników od ruiny a wierzycieli od strat, czyli do najmożliwszych małych rozmiarów ograniczyć te straty, nie przestają niektórzy [illegible] przemyśliwać nad tem, jakby zmusić nowego kuratora do ogłoszenia konkursu lub kryzysu, [illegible] wyrabiając egzekucje. My jeszcze dziś nie wymieniamy tych osób, [illegible] z góry oświadczamy, że gdyby nie odstąpili od swych zamiarów, to publicznie ogłosimy ich nazwiska, wymieniając nazwiska. Chodzi nam bowiem o interes całego kraju, o ocalenie kilkudziesięciu tysięcy włościan od ruiny. Czoło obowiązkowi [illegible] najbezinteresowniejszego pośrednictwa, ryzyku [illegible] przy ten wszelkie rzeczy [illegible] sku na zawichrzać cała tę akcję kilku adwokatów! Z drogi, z drogi, bo połamiecie nogi!

* * *

Sposób występowania niemieckich posłów socjalistycznych w saskiej Izbie, nieomal jak Liebknechta, Bebla i Vollmara, który nadużył porządku dziennego dla agitacji, sprzykrzył się innym partjom, które połączyły się w celu położenia tamy tym agitacjom. Kiedy zeszłego tygodnia Vollmar postawił wniosek o zniesienie saskiej ustawy o sługach i motywował go bardzo długo, konserwatyści i liberali oświadczenie, że z góry wniosek ten odrzucają. Pierwszy to wypadek takiego traktowania wniosku w sejmie saskim, a z tego widać, że konserwatyści i liberali chcą takiem traktowaniem zmusić posłów socjalistycznych do złożenia mandatów. Bebel i Liebknecht zaprotestowali przeciw wymierzonemu na nich „zamachowi stanu."

W połowie bieżącego miesiąca nastąpiła rekonstrukcja bułgarskiego gabinetu. Po przyjęciu [illegible] Zankowa i utworzeniu nowego gabinetu, w którego skład weszli wszyscy dawni ministrowie z wyjątkiem Stoiłowa i Nacewicza. Nowy minister sprawiedliwości Pomianow, był podobno [illegible] Sucelliny, która zginął Kaulbars, i był oskarżony z powodu gwałtownych napadów na Kaulbarsa i Sobolewa. Drugim nowym ministrem jest Sarafow, [illegible]. Obecnie partja liberalna dzieli się na dwie grupy: umiarkowanych z Zankowem na czele i nieprzejednanych pod wodzą przybyłych z Wschodniej Rumelii eks-ministrów Karawelowa i Stawelowa. Dodać to silny konserwatystom, którzy chcą popierać Zankowa w walce z nieprzejednanymi. Jonin wspiera tych ostatnich, gdyż uważa konieczne nakłonić księcia Aleksandra, żeby przyjął Karawelowa do gabinetu. Nieprzejednani dążą do zniesienia wszystkich uchwał poprzedniego „sobrania" a mianowicie ustawy o budowie kolei, łączącej sieci kolejowe serbskie i tureckie.

Hiszpańscy republikanie nie mieli brać udział w przyszłej walce wyborczej, tylko oczekiwać jak się rzeczy ułożą, ale w sobotę zebrali się pod przewodnictwem Castellara i powzięli przeciwną decyzję.

* * *

W dalszym ciągu dyskusji nad kwestją robotniczą w francuskiej Izbie deputowanych zabrał głos prezydent ministrów Ferry. Rzekł on, że rozróżnia przesilenie robotnicze w Paryżu od przesilenia robotniczego w ogóle. Na prowincji przesilenie nie istnieje, tylko w Paryżu. (Zaprzeczenia.) Merowie na zapytania ministerstwa odpowiedzieli, że nie istnieje szczególny zastój w pracy. (Hałas na prawicy.) Kwestja zatem jest lokalną, a choć nie jestem za ciągłym optymizmem, protestuję przeciw przesadzie, jaką którymkolwiek dyktuje. (Szmer.) Ludność z podziwienia godną cierpliwością opiera się podburzaniom anarchistów i rojalistów. (Brawo w centrum, wielka wrzawa na prawicy.) Ferry przypomina mowy orleanistowskich hrabiów na mityngu gałganiarzy. (Głosy: Czy gałganiarze także są może anarchistami?) Ferry: Niechaj przedstawiają, że przemysł i klasa robotnicza znajdują się w rozpaczliwym stanie, ale tak nie jest. Jeżelibyśmy na to zgodzili się, smutno wyglądalibyśmy wobec zagranicy. (Oklaski.) Obowiązkiem jest tedy stan rzeczy właściwą miarą ocenić. (Ponowne oklaski.) Istnieją przecież sposoby na nędzę w Paryżu: zakłady zastawnicze i dobroczynność publiczna. Na zapytania, czy nędza się wzmogła w ostatnich czasach, odpowiedziano rządowi przecząco; owszem więcej wykupywano rzeczy z zastawu, aniżeli w tych samych miesiącach przeszłego roku. W towarzystwach dobroczynnych także nie pomnożyły się prośby o wsparcie. Że niektóre gałęzie przemysłu ucierpiały, to nie ulega wątpliwości, ale skoro poniesione nie są większe niż w roku przeszłym, a w niektórych gałęziach przemysłu nawet mniejsze. Niemiecka i amerykańska konkurencja daje się czuć fabrykacji mebli, ale także nie więcej jak w latach poprzednich. Konfekcja broni się, fabrykacja kwiatów i piór cierpi, ale temu jest moda winna. (Śmiechy i poruszenie.) Fabrykacja guzików upada, natomiast dzięki energji przedsiębiorców wyrób zabawek dla dzieci idzie wybornie. (Hałas i zamieszanie.) Niestety przemysłowcy nie chcą odnowić narzędzi pracy podług nowoczesnych wymogów. Dla starych rzemiosł nie jest to zresztą rzeczą łatwą. Stolarze uskarżają się na przywóz gotowych drzwi i okien i t. d., ale te przychodzą nietylko z zagranicy, ale i z Normandji. Co na to wszystko poradzić? Podwyższenie ceł, zniesienie wolnego importu, byłoby szaleństwem, [illegible] eksport francuski jest o 1200 milionów większy, niż import. Oddalić obcych robotników byłoby niebezpieczne. Proszę nawet nie myśleć o tem. Czy nie obawiacie się zresztą represaljów? Czyż nie ma Francuzów za granicą? Żądanie wypędzenia obcych robotników byłoby czynem niepatrjotycznym, bo pewne roboty bez obcych nie dadzą się wykonać. (Poruszenie.) Przez sześć do siedmiu lat wydano sześć do siedmiu miliardów na paryskie budowle publiczne.

Ruch budowlany prowadzono w szalony sposób. Na rok 1884 jest jeszcze za 120 milionów robót do dokończenia. Przesilenie jeszcze niezupełnie wybuchło, nastąpi to może w r. 1885. Urządzenie warsztatów narodowych byłoby najgorszym środkiem. Warstaty prywatne pracują jeszcze, a w r. 1885 rząd rozpocznie budowę licznych budynków, co robotnikom pracę zapewni. Ponieważ zresztą przesilenie nie jest ogólne, tylko lokalne, najwięcej o zaradzenie złemu powinna się starać Rada gminna.

Podaliśmy mowę Ferryego, ponieważ jest ona niejako streszczeniem całej dyskusji. Wszyscy przyznali, że bieda wielka, ale nikt nie mógł znaleźć pozytywnego środka zaradczego. Przesilenie ekonomiczne Francji da się czuć i w innych krajach, a niedługo trzeba będzie czekać, że coś podobnego i w innych krajach wybuchnie, do tego bowiem musi doprowadzić panujący obecnie w przemyśle system konkurencyjny.

* * *

Wszystkie wnioski, stawiane w sprawie wniosku Wurmbranda, przepadły kolejno jeden po drugim, i „przedmiot załatwiony" — podaje nasz telegram. Tak jak sprawa Asesora z Rejentem w „Panu Tadeuszu", kiedy to szarak wpadł do lasu. Z cyfr głosowania widzimy, że hr. Taaffe dokazał swego; wniosek p. Grocholskiego mógł był przecie otrzymać dość większość dwóch głosów, gdyby owych dziewięciu, między tymi pięciu ministrów, będących deputowanymi, nie byli wyszli z Izby przed głosowaniem nad wnioskiem Grocholskiego. Wniosek większości komisyjnej (proste przejście do porządku dziennego) upadł 27 głosami, ale wniosek Wurmbranda czyli Sturma upadł gorzej, bo 31 głosami, do czego się i ministrowie przyczynili. Tak więc całe pole zasłane trupami, poległo wszystko do nogi — i właśnie dlatego niema zwyciężonych — i centraliści nie będą mogli wyprawiać lamentów, mimo że w istocie prawica odniosła zwycięstwo samym upadkiem wniosku Wurmbranda, i o co przecie jedynie chodziło. Zresztą, prawica zyskała jednego pierwszorzędnego mówcę, a lewica utraciła jednego, gdyż po swojej mowie jak podziękował p. Plener stał się niemożliwym — a *misera contribuens plebs* zapłaci koszta próżnej szermierki parlamentarnej, przez tydzień prawie prowadzonej z uszczerbkiem dodatnich prac parlamentarnych.

Pozostaje nam przytoczyć nieznane dotąd, bo dopiero w poniedziałek postawione wnioski. Wniosek Neumayera, byłego towarzysza Lienbachera, powiada, że „wykonanie p. 19. konstytucji może nastąpić drogą rozporządzeń administracyjnych, więc nie potrzeba tu ku temu formalnej ustawy ani ustanowienia języka państwowego." [illegible] prawica przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem Wurmbranda. Wniosek ten jednak nie uzyskał poparcia. Podobnie i wniosek p. Oelza (z klubu liechtensteinowskiego), tożsamo wnoszący przejście do porządku dziennego, ale z powodu, że narzucenie języka państwowego przez Radę państwa mogłoby dla Austrji w ogóle, a zwłaszcza dla niemiectwa stać się niebezpiecznem. Oba te wnioski nie przyszły więc pod głosowanie na końcu.

Wniosek Schönerera został poparty przez kilku centralistów, ale w głosowaniu otrzymał tylko 4 głosy, zapewne demokratów, nienależących do lewicy. Żąda on zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego, tak jak to jest z językiem madiarskim we Węgrzech — ale z wykluczeniem Dalmacji, Galicji i Bukowiny.

Mowa p. Hausnera jest tak niedokładnie podaną w dziennikach, że trudno nam dzisiaj podać choćby jej zarys. Była ona świetną w całem znaczeniu, tego nawet dzienniki centralistyczne nie zaprzeczają — wszelako p. Hausner sam zapowiedział na początku, że pozostała mu tylko skromna rola uzupełnienia świetnej liberalnej mowy Gregra. W jednem miejscu p. Hausner wykazał, co sądzić o owej powiastce, że „rząd sprzyja Polakom."

Politik donosi: „Lewica, spodziewając się takich sukcesów, jak w rozprawie nad nowellą szkolną, trzyma od tygodnia kilka parowych maszyn drukarskich w pogotowiu, aby w krociach egzemplarzy rozrzucić między ludność mowy swoich oratorów. Niestety, daremna to fatyga. Lewica poległa i w walce oratorskiej, a prawica może być dumną z tego, gdyż mowcy jej musieli używać języka, nieznanego w przeważnej części ich ojcom.

„I dzisiaj tasama pomyślna gwiazda przyświecała prawicy. Hausner z całą potęgą swojej świetnej sztuki krasomowczej obrał wniosek Wurmbranda z resztek blichtru i wszystkie pozorne argumenta lewicy z humorem iście srogim zgruchotał. Lewica demonstrowała przeciw niemu nieobecnością, wszakże zawsze pozostawiała w Izbie „czaty", które, gdy Hausner na którego z lewicy uderzył, zaatakowanego przywoływały. Tak więc i p. Tomaszczuk przyszedł właśnie na czas, aby usłyszeć rzeczy, których mu nikt przedtem nie powiedział. Hausner wykazał całą nicość loiki tomaszczukowskiej, i wielki ruch powstał w całej Izbie, gdy dowiódł, że p. Tomaszczukowi obce są nawet dzieje ziemi rodzinnej, bo Polaków pomówił o chęć spolonizowania Bukowiny, podczas gdy właśnie Polak Ziemiałkowski w r. 1848 przeparł oderwanie Bukowiny od Galicji i zamienienie jej w odrębny kraj koronny.

„Szczęśliwie zbił p. Hausner bajeczkę o zagrożeniu swobody armii, a senzację wywołał odczytaniem artykułu berlińskiej *Kreuz-Ztg.* o lewicy. A już huczne, przeciągłe odezwały się oklaski, gdy Hausner w końcu swojej znakomitej mowy grzmiącym od gniewu głosem odparł myśl, aby Polacy przyjęli misę soczewicy (wyłączenie Galicji z reszty kompleksu państwa) i najuroczyściej zapewnił, że Polacy nigdy nie porzucą swoich wiernych sojuszników".

Stara Presse wykazuje, że wybrany od lewicy na jeneralnego mowcę p. Plener nazawsze sobie zagrodził drogę do gabinetu. Program niedźwiadków, nienawiści i zemsty nie przyjdzie do skutku w Austrji, dopóki dynastja dynastją. Stawia konieczność mowy państwowej, ale rad by wyjąć od tego Polaków, Włochów i Dalmatyńców — to już przecie nie jest centralizm. Uderzał na młodoczechów, a mowa jego jest przecie dowodem, że właśnie lewica najumiarkowańsze żywioły spycha na bok a ultrasom głos daje, i że z wnioskiem Wurmbranda chodzi nie o państwo, ale o bemaków. Nienawiść siał, wołając, że niemasz zgody między Niemcami a Czechami, a jednak karcąc ich za dawno zapomniane rzeczy i zapominając, że stany dolnoaustrjackie pomagały rokoszanom czeskim.

„Ze względu na Moskwę, pisze *Stara Presse*, dzienniki bismarkowskie ciągle sprzyjają hr. Taaffemu i jego pojednawczej wobec słowiańskich ludów austrjackich polityce. Ale oto p. Plener z godną podziwu odwagą oświadcza, że kanclerz niemiecki tylko dlatego nie sprzyja lewicy austrjackiej, ponieważ pragnie, aby niemiecko-narodowy ruch w Austrji spotężniał, gdyż na te stronnictwo liczy on w interesie Niemiec. Tak więc p. Plener przedstawił Austrję jako okpiwaną co do sojuszu austro-niemieckiego, a kierownikowi polityki Prus i Niemiec imputuje, że dąży do rozbioru Austrji, że liże ją dzisiaj jak gadzina, aby jutro mógł tem snadniej ją połknąć. I czy pamiętał p. Plener, jaką tem przysługę wyświadcza stronnictwu narodowo-niemieckiemu w Austrji, w które według zapewnień mówców lewicy wnet się zamieni lewica?"

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 25. stycznia.

(Jubileusz Gudowskiego. — Okropność administracyjna. — Ruina ekonomiczna. — Projekt [illegible] *Chołmskich jeparchialnych Wiedomosti.* — Lubieński.)

P. Gudowski, radca stanu i senator, obchodził w tych dniach 50-letni jubileusz swej urzędowej karjery, alias służby. Nie wspominalibyśmy o tem, pomimo że p. Gudowski jest dzisiaj prezesem teatrów warszawskich, gdyby nie *Warszawski Dniewnik*, który uważał za właściwe tej sprawie, poświęcić aż oddzielny artykuł i to jeszcze jaki! Statskij sowietnik Szczebalski opowiedziawszy dzieje życia Gudowskiego, zresztą wcale nieciekawe po rok 1864, przystępuje do tego momentu, kiedy po upadku Wielopolskiego przyszedł do władzy w Królestwie Milutyn i twierdzi, że ten „reformator", któremu musimy nadać epitet „nihilistyczny", dla przeprowadzenia swych „doniosłych" planów szukał ludzi miejscowych, jako lepiej z krajem obeznanych. Wzrok jego padł na Gudowskiego i ten począł mu szczerze pomagać. P. Szczebalski sądzi, że Gudowski to robił z przekonania, zachwycony „genialnemi" pomysłami Milutina, które na miejsce „starych, strupieszałych porządków w Królestwie" stawiały nowe. My bowiem nie posądzamy wcale p. Gudowskiego o podobny kretynizm. Kto jak on kształcił się pod wpływem dzielnych administratorów, wyrobionych wśród klęsk księztwa Warszawskiego, i zdolnych w kraju między 15. a 30. rokiem z niczego wszystko stworzyć, kto potem patrzał na energiczną i mającą rozumu stanu podstawy, działalność margrabiego, ten z pewnością musiał z pewnym rodzajem litości spoglądać na dyletanckie próby Milutina i komitetu urządzającego. A jednak służył. P. Szczebalski poczytuje mu to za dobre, my bowiem nie możemy, a to dlatego, iż widzimy w tej służbie nie co innego, jak chęć niestracenia 30-letniej pracy na drodze urzędowej. Nie potępiamy za to p. Gudowskiego, bo jeślibyśmy go potępili, tobyśmy musieli potępić cały świat urzę-

---

32

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Plac przed hotelem był szczelnie nabity, ludzi roiło się na nim kilkanaście tysięcy, a środkiem przez tę masę czarną i zwartą, przesuwały się długie smugi światła różnobarwnego. To młodzież rzemieślnicza i akademicka niosła pochodnie i lampiony kolorowe, aby godnie uczcić wschodzącą gwiazdę narodu.

Na widok czterech szlachciców w kontuszach a z głowami odkrytemi, co na tym mrozie było najlepszym dowodem, że się ukorzyli przed majestatem ludu, zerwały się okrzyki do rykn burzy podobne. Hrabia kłaniał się na prawo i na lewo, kłaniał się taksamo p. Wolewicz, pp. Sowiński i Rakowski poszli za ich przykładem, i kto wie czy ukłony byłyby się kiedy skończyły, gdyby nie nowa niespodzianka. Oto do salonu hrabiego weszła deputacja z Grzmotowiczem na czele, którą nasi znajomi musieli przyjąć i wysłuchać. Tak więc balkon opuścili.

Kazio Grzmotowicz przybrawszy tę samą minę, którą dnia tego rano przed źwierciadłem sobie ułożył, zaczął od „Dostojny panie i czcigodny obywatelu!" poczem bez zająknienia a z deklamacją wypowiedział długą mowę na temat miłości kraju i poświęcenia się dla dobra powszechnego, które to cnoty, prawdziwie rzymskie, widział wcielone w stojącym przed sobą hr. Hieronimem Czarnokońskim.

Mowa była tem świetniejsza, że jej autor nie zapomniawszy o stronie uczuciowej, tak niezbędnej dla serca każdego Polaka, przeplótł ją tylu zwrotami łzy wyciskającemi, że w końcu sam hrabia, choć dotąd mężnie się trzymał, uczuł, że oczy zrobiły mu się wilgotne. Co do jego towarzyszów, ci już na dobre płakali.

Gdy Grzmotowicz skończył, hrabia rzucił się najpierw jemu na szyję, potem kolejno uściskał innych członków deputacji, do której należeli dwaj radni miasta, jeden szewc a drugi krawiec, prócz tego jeden akademik i jakiś obywatel wiejski, dobry znajomy Grzmotowicza, który mu się na placu pod rękę nawinął. Po skończonych uściskach, w których za przykładem hrabiego wzięli także udział pp. Walewicz, Sowiński i Rakowski, hrabia zwrócił się do obecnych i przez łzy przemówił:

— Dziękuję wam, panowie, serdecznie dziękuję, za tę dowody życzliwości waszej, na które, jak dotąd, niczem sobie jeszcze nie zasłużyłem. Zakopany na wsi, żyjąc li [illegible] rodziny i moich włościan, nie mogłem się jeszcze dać poznać, tak jakbym pragnął i może powinien, ale dziś, kiedy sama Opatrzność powołuje mnie do działania, i gdy do niego wzywają mnie także tak zacni jak wy obywatele, otrząsam się z wszelkich skrupułów, i zwracając się do was mówię: Rozporządzajcie moją osobą! Jak dotąd, nie chciałem przyjąć żadnego obowiązku, który zaszczyt przynosi. Teraz, jeżli zechcecie, będę wam marszałkował, pozwolę wybrać się do Sejmu, pojadę do Rady państwa, poświęcę się zupełnie, bo jak widzę, grzechem by było usuwać się dziś od pracy publicznej! Raz jeszcze z serca wam dziękuję i mówię: Rozporządzajcie mną jak sobą!

— Niech żyje hr. Czarnokoński! — pierwszy Grzmotowicz zawołał, i przyskoczywszy do drzwi balkonowych na oścież je otworzył.

— Niech żyje! — powtórzyli zgromadzeni w salonie członkowie dwóch deputacyj.

— Wiwat hr. Czarnokoński! Wiwat! — ryknęły tłumy na ulicy, poczem lampiony i pochodnie, stosownie do planu z góry ułożonego, zaczęły odtańcowywać kontredansa, muzyka zaś grała ochoczo, aż serce skakało.

W oknach kamienic pojawiły się światła, z początku gdzieniegdzie tylko, potem coraz gęściej, w końcu wszystkie ulice zajaśniały rzęsistą iluminacją.

Hrabia patrząc na to, musiał uwierzyć, że jest człowiekiem niezwykłym, którego Opatrzność do wielkich czynów powołała.

Z zadumy zbudził go głos Grzmotowicza, który chciał się pożegnać.

— A! przepraszam, kochanego pana, jeszcze słóweczko! — hrabia zawołał, i wziąwszy Kazia pod ramię, zaprowadził go do przyległego gabinetu. — Nie wiem zaiste, czem i jak panu dobrodziejowi podziękować za tyle trudów, za tak niezasłużone przyjęcie.

— Panie hrabio, ja tylko mój obowiązek spełniłem.

— Tak, prawda... ale bądź co bądź mieliście panowie wydatki... pochodnie, lampiony, muzyka...

— Co do tego, to stosownie do życzenia pana hrabiego, jutro przyszlemy rachuneczek. Ja się tem wprawdzie nie zajmuję, takie rzeczy załatwia komitet osobny, lecz skoro pan hrabia każe, więc go uwiadomię.

— Bardzo proszę. Jeszcze jedno... Ponieważ tak bezinteresownie postępuje pan dobrodziej, to niech mi będzie wolno wynurzyć nadzieję, że przynajmniej objadek pojutrze razem zjemy.

— Z całego serca przyjmuję, i jeżeli przy tej sposobności pan hrabia pozwoli mi wypowiedzieć co myślę, to zdaje mi się, że nie źle by było, gdyby pan hrabia dał równocześnie objad dla osób wybitniejszych, których bym mu wskazał.

— Ależ ma się rozumieć... Jutro ja sam będę służył panu dobrodziejowi i spokojnie o tem pomówimy...

Gdy za chwilę Grzmotowicz na dół zszedłszy, ze stosownemi dodatkami to powtórzył, co na jego przemówienie hrabia odpowiedział, tłumy zaczęły znowu wołać, by hrabia i jego towarzysze na balkon wyszli, a gdy to nastąpiło, dał się słyszeć okrzyk:

— Wiwat Grzmotowicz! Pokażcie go narodowi!

W mgnieniu oka Kazio był na rękach najbliżej stojących, którzy go do góry podnieśli. Okrzyk tłumy powtórzyły, muzyka znowu zagrała, poczem wszystko jak rzeka wezbrana ruszyło ku kamienicy, gdzie Grzmotowicz mieszkał. On wprawdzie prosił, by go na ziemię postawiono, wszelako jego wielbiciele do tego nie dopuścili, i pierwszy dependent dra Sakowicza, jak nowy tryumfator dostał się do domu na rękach swoich współobywateli.

Panna Aleksandra i jej matka, które przez okno widziały, jak wśród okrzyków, przy odgłosie muzyki i w blasku tysiąca świateł, nieśli ich brata i syna, z sercem bijącem wyglądały jego przybycia, a gdy on nareszcie ziębnięty i zmęczony wpadł do ich pokoju, rzuciły mu się równocześnie obie na szyję wołając:

— Kaziu! Kaziu! jakiś ty wielki!

(C. d. n.)

dniczy polski, który wobec dezorganizacyjnej roboty Milutinowskiej u nas, służył dla tych samych co i Gudowski powodów. Służba taka jednak na serjo nie może być chwaloną ani przez nas, ani przez Moskali, gdyby ci chcieli być sprawiedliwymi i mniej się rządzili namiętnością oraz iluzjami, co do zrobienia nas kiedykolwiek Moskalami, lub choćby wiernymi poddanymi caratu.

Zbytecznem tedy było ze strony *Warsz. Dniew.* podnoszenie zasług rzekomych Gudowskiego, a zbytecznem dlatego, że przez nie *Dniewnik* niedźwiedzią prawdziwie przysługę senatorowi wyrządził. Nie dziwota, co prawda, *Dniewnik* ma do tego talent. Czyż bo np. w tym samym artykule powiedzenie: że Milutyn dla Królestwa zrobił tyle, ile w ciągu 200 (dwustu) lat niezrobiono — nie jest także niedźwiedzią przysługą?...

My bo wiemy, że przed reformą Milutynowską administracja, pomimo istnienia ministerjów, o połowę taniej kosztowała niżli dziś; wiemy, że miasta w ciągu 40-kilkoletniej jej pracy z niczego powstały; że pod jej wpływem zostały rzucone podstawy rodzimego przemysłu; że system podatkowy był tak dalece dobrym, iż go Prusy przyjęły i naśladowały. Administracja ta była prostą, nadto w układzie i w manipulacji biurowej nie chorowała na pisomanię, ale rzeczy załatwiała szybko i trzeźwo, bez brania „wziatok", i w części swej skarbowej bez uciskania kontrybuentów wyzyskiem za niestawienie się punktualne z zapłatą podatku. Wiemy, że sądownictwo było uczciwem, procedura jego szybką, ustną, wzbudzającą zaufanie nietylko w kraju, ale i u obcych. Cóż na to miejsce wprowadził Milutyn? Oto 84 satrapów, zwanych „naczelnikami ujezda", którzy sposobem odbierania podatków blisko jakich lat 10 rujnowali szlachtę, którzy na tem odbieraniu robili najobrzydliwsze geszefta i jeszcze robią, jak to niedawno miało miejsce z naczelnikiem powiatu grojeckiego, który inaczej podatku nie chciał odbierać, jak tylko w zbożu, w celach handlu i wyzysku. W ręce administracji oddano całe zastępy kosztownej niesłychanie policji, tak zwanej straży ziemskiej, w manipulacji biurowej zaprowadzono szaloną pisaninę, wymagającą utrzymywania ogromnej masy czynowników, którzy cięża na kraju swem utrzymaniem. Na najniższym szczeblu administracji postawiono ciemnego chłopa, wójta, i oddano go w ręce łotrów skończonych, pisarzy, którzy gminy kradną i najfatalniej niemi administrują, a wszystko się to odbywa pod egidą rzekomego samorządu gminnego, którego wyrazem *de facto* jest wola naczelnika.

Za dawnej administracji drogi bite utrzymywał kraj, boczne gminy — i szosy nasze uważane były za jedne z najlepszych w Europie. Administracja Milutynowska doprowadziła szosy do stanu nieużywalnego; sam urząd gminny alias rząd naczelników po gminach, z dróg bocznych porobił karkołomne szlaki. Nowe sądownictwo nie dając gwarancji egzekucji, spowodowało cofnięcie się kredytu obcego, którego potrzebujemy, a schowanie się pieniędzy własnych.

Po barbarzyńsku przeprowadzone uwłaszczenie ludu spowodowało ruinę tak szlachty jak [illegible]opów... stan rolnictwa naszego jest dziś roz[illegible]wy. Przemysł rodzimy upadł, na jego miej[illegible]nął niemiecki, który egzystuje nie dla [illegible]le dla eksportu do cesarstwa, rozsiadł [illegible]rólestwie tylko dlatego, aby cła uni[illegible]. Oto są rezultaty reform Milutynowskich..., [illegible] istocie... ma rację *Dniewnik*, że przez 200 lat nikt u nas nie potrafił tyle co one zrobić... złego!..

A jeżeli pomimo to żyjemy i rozwijamy się, to tylko dzięki jedynie naszej sile oporu jaki stawiamy destrukcyjnemu systemowi, i idei, która w duszy naszej tkwi, idei pracy organicznej, to jest idei poczucia potrzeby wewnętrznego i zewnętrznego przetworzenia się oraz jak najprędszego i najdzielniejszego zbliżenia do Zachodu.

Tyle słów w tej sprawie. Moglibyśmy wiele więcej powiedzieć n. p. o gnijących w błocie miastach, pomimo że mają zapasowe kapitały, o wycinaniu przez chłopów lasu po uregulowaniu służebności, o oświacie i jej kierunkach,... ale... szkoda rzucać perły przed świnie" jak powiada Pismo. Poprzestaniemy więc i na tem, cośmy wyżej rzekli. Za to opowiemy to i owo o projekcie oraz o żalach *Chełmskaho eparchialnaho wiestnika*. *Chełmskija eparchialnyja wiedomosti* są organem urzędowym szyzmatyckiej cerkwi i jej propagatorów Leoncjusza oraz Modesta w Królestwie. Pismo to wychodzi coś dwa razy na miesiąc w dosyć dużych zeszytach w Warszawie przy soborze na ulicy Długiej. Kto go faktycznie redaguje, nie wiemy i mało nas to zresztą interesuje. W jednym z ostatnich numerów, pełen szyzmatyckiego zelotyzmu ten organ donosi, że Modest archirej domaga się od siedleckiego gubernatora, aby w tych powiatach gdzie unici mieszkają, to jest w bielskim, konstantynowskim, sokołowskim i radzyńskim wszystkie jarmarki przypadające na niedziele zostały poznoszone, równie jak i jarmarki przypadające w dnie świąt szyzmatyckich — a to dlatego, że miejscowa ludność unicka dzięki tym targom i jarmarkom do cerkwi nie chodzi. Moskwin gubernator zadosyć żądaniu Modesta uczynił i rozporządzenie odpowiednie wydał. Ale cóż? powiadają *Wiedomosti*, kiedy zaraz potem na św. Mikołaja w Międzyrzeczu (Mieżyrieczju) jarmark był ogromny, na placu targowym tłumno, a w cerkwi... pustki! Na targu porozkładały się stragany z krzyżykami, różańcami, szkaplerzami, polskiemi książkami do nabożeństwa i lud prawosławny w swej prostocie obałamucony kupował te łatyńskie świętości zamiast iść do cerkwi słuchać liturgii i bić pokłony „świątomu Mikołaju czudotworcy".... Tak się żalą *Wiedomosti*. Szkoda, że tych porozkładanych straganów, na których kramarze dobre interesa robią znając pobożność zdwojona ludu unickiego — nie policzyły na karb polsko-łatyńskoj intrygi.

Byłoby to całkiem ładnie i dopiero kompletne. Dzięki to zapewnie tej polsko-łatyńskoj intrydze, jak wieść niesie, przyczepili się do Kazimierza Łubieńskiego, mającego majątek w Siedleckiem i rozkazali mu wyjechać z Podlasia a nawet podobno i z kraju, wraz z całą rodziną, Dla czego? Oto niby dlatego, że p. K. Ł.. miał podtrzymywać unitów w ich oporze. Co najmniej jest to, o ile mi się zdaje, bezwstydnem kłamstwem, opartem zapewne na donosie jakiegoś popa, zgniewanego o coś na Łubieńskiego. Już to bowiem jest rzeczą wiadomą, że o ile Łubieńscy dzisiejsi są gorliwymi katolikami o tyle zbyt gorliwymi patrjotami nie są — wiadomo także i to, że gorliwy ultramontański katolicyzm już dawno unię podlasko chełmską, z gorzkiemi wprawdzie westchnieniami złożył na ołtarzu... zgody z Moskwą. Łubieńscy, jako wyznawcy tego kierunku, z pewnością w unickie sprawy by się nie awanturowali. Tak nam się to przynajmniej przedstawia. Za cóż więc K. Ł. Moskale trapią?

Mowa p. Edwarda Gregra

w sprawie wniosku Wurmbranda, na posiedzeniu przedl. Izby posłów z dnia 26. b m.

(Dokończenie.)

Sprawiłem się tedy i z dowodami mniejszości, — albowiem to, co tam jeszcze powiedziano, że Austrja zamieniłaby się w federację, a ziemie korony Czeskiej napowrót by zlały się w jedno państwo, jeżeli niemczyzna corychlej jako język państwowy zaprowadzoną nie będzie, to jest sobie tylko udawaniem. Jeżeli w księdze losów stoi napisano, że ziemie te napowrót mają utworzyć państwo samodzielne, to ten wszechdziejowy wypadek zaiste odwrócić się nie da środeczkami tak mizernemi jak wniosek Wurmbranda (brawo! brawo!) Co zaś mógł by osiągnąć ten wniosek, to to, że pragnienie takiego zlania ziem czeskich w jedno państwo samodzielne tem mocniej zawrzało by w narodzie czeskim. (Tak jest! z prawicy.)

Spodziewałem się, że bodaj od pp. mowców z lewicy dowiem się o jakich nowych dowodach, ale niestety zawiodłem się, i nie mogę już sprawić sobie pociechy wywracania dowodów tychże pp. mowców. Jedna tylko uwaga pierwszego mowcy z tamtej strony (Tomaszczuk) wzbudziła poniekąd moją uwagę, kiedy to radził nam Czechom, abyśmy się pilnie uczyli po niemiecku, inaczej nigdy nie dostaniemy się do onej wyższej kultury, na której stoi naród niemiecki.

Już to wielce łaskaw p. profesor bukowiński, że się tak pieczołowicie stara o naszą kulturę, — mogę go jednak zapewnić, że w dziejach narodu czeskiego są doby, iż przed Austrją i bez pomocy niemczyzny a nawet bez łaski p. profesora doszedł stopnia kultury wyższego ponad wszystkie ościenne narody. (Brawo! brawo!) Zresztą nie bardzo to pięknie od tych panów z lewicy, że przy każdej sposobności ćwikają nam w oczy wyższem wykształceniem i kulturą narodu niemieckiego. Czczę i podziwiam czyny narodu niemieckiego na polu kultury, i świątynia jego sławy wysoko wzbiła się ku niebiosom; ale aby pp. Niemcy z Bukowiny byli przysporzyli sławy tej świątyni, tegom się dotąd w żadnej historji kultury nie doczytał. (Ogromna wesołość na prawicy.) Co zaś moi kochani ziomkowie niemieccy z Czech na tem polu niemieckiej kultury dokazali, o tem dobrze wiemy. Pysznią się przy każdej sposobności, jakby tylko oni byli spłodzili Szyllera, Getego i innych olbrzymów niemieckich — ale mnie się to zawsze tak wydaje, jak gdy chudopachołek na swoich bogatych stryjów się powołuje. (Długi, huczny śmiech.)

Otóż lewica posiada tylu wprawnych i bystrych jurystów, a nie zdarzyło się im przytoczyć ani jednego niezbitego dowodu. Naturalne ztąd podejrzenie, że wszystkie owe dowody są tylko dla oka, a prawdziwych wypowiedzieć się nie chce. We wniosku Wurmbranda nie chodzi bowiem o utrzymanie tego obszaru, jaki już posiada faktycznie język niemiecki, ale o powiększenie tego obszaru w szerz i w głąb. (Tak jest! z prawicy.) Chodzi o to, aby język niemiecki był podwyższony na ogólny język Austrji, aby zdegradować ludy nie-niemieckie, aby zadekretować można narodowości wyższe i niższe, a w dalszej nieuchronnej konsekwencji chodzi o zgermanizowanie słowiańskich narodów Austrji. (Huczny oklask z prawicy). Oto rdzeń, oto węgielny kamień wniosku Wurmbranda.

Panowie nie chcecie się przyznać do tego (wesołość), i dlatego nie mogliście podać żadnej definicji języka państwowego. Nie chcieliście się przyznać do prawego imienia dziecka, i zowiecie je „językiem państwowym" a ono jest „germanizacją." Że tak jest w istocie, mam jasny dowód pod ręką. Nietylko w pozaparlamentarnych kołach politycznych, ale i tutaj mój poprzednik (Rechbauer) sam oświadczył, że z obrębu języka państwowego możnaby wyłączyć Galicję i Dalmację. Otóż pp., kogoż by miał obowiązywać ten język państwowy? Węgier przecie nie, ani Kroacji; dla krajów niemieckich byłby zbyteczny, w Galicji i Dalmacji nie obowiązywałby — pozostają więc tylko kraje czeskie i słoweńskie. Toż pp., to jest owo państwo Austrjackie, to jest owa jedność państwowa, na które się ciągle powołujecie? (Brawo!) Tak dalece jużeście postąpili w parcelacji Austrji? (Huczne oklaski z prawicy.) To jednak rzecz łatwa do zrozumienia, — widząc niemożność zniemczenia całej odrazu Austrji, radzibyście dokonać tego kawałkami, i rzucacie się przedewszystkiem na nas Czechów i na Słoweńców. Chodzi o zgermanizowanie ludów słowiańskich!

Art. 19. konstytucji nie pozwala zmuszać do uczenia się drugiego języka, więc wymyślono język państwowy. I będziemy posiadali szczęśliwie trojaki język: miejscowy, krajowy i państwowy, ale panowie z lewicy będą mogli omijać art 19. I otoż, jeżeli np. zechcemy, aby we wszystkich urzędach w Czechach urzędowano i po czesku i po niemiecku, to nam ichmość odpowiedzą: To nie uchodzi (wesołość); u nas w Moście i Chomutowie język czeski nie jest miejscowym, więc go nie ścierpimy w naszych urzędach. — No, dobrze, odpowiemy my; ale u nas zasię w Czasławiu i Pisku język niemiecki nie jest miejscowym, więc też i my go nie musimy cierpieć w urzędach (odtąd ciągła wesołość panuje na prawicy.) — A ba, to całkiem inna rzecz, odpowiedzą nam Niemcy; język niemiecki jest krajowym w Czechach, więc ma wszędzie równe prawo z czeskim. — A, no, dobrze, my odpowiemy na to; skoro oba te języki są równyuprawnionemi krajowemi, tedy żądamy, aby obu zarówno jako przedmiotu obowiązkowego uczono w Czechach we wszystkich państwowych szkołach. — O, nie, odpowiedzą szan. panowie; tego nie dopuszcza art. 19., nie pozwalając, aby którego języka krajowego przymusowo uczono. — Ależ dobrze, odpowiemy; więc też nie można będzie zmuszać nas do uczenia się niemczyzny. — Ba, to wcale co innego, rzekną ichmość; język niemiecki jest państwowym, a do niego nie odnosi się art. 19.

Tak więc będzie można kręcić prawem jak według przysłowia woskowym nosem. A co to znaczy, z nakazu prawa uczyć się niemczyzny, my Czesi doskonale wiemy. Pamiętamy, jak od szkoły ludowej do wszechnicy uczono dzieci nasze tylko po niemiecku, kiedy w okolice czysto czeskie nasyłano urzędników nieumiejących ani słowa po czesku; kiedy chłopi czescy musieli podpisywać protokoły niemieckie, nie wiedząc co w nich jest; kiedy nawet przysięgę po niemiecku składać musieli chłopi nasi, nie znając tego języka; kiedy nawet wyrok śmierci odczytywano złoczyńcom po niemiecku (Słuchajcie! z ław konserwatystów niemieckich). Ale my powiadamy: sparzone dziecię boi się ognia — *principiis obsta!*

Powołujecie się ciągle na germanizację Józefa II., stawiacie mu pomniki itd. Dr. Rieger doskonale wyłuszczył płonność tych zapędów germanizacyjnych. Wielki monarcha liberał zakończył życie na zwaliskach swego działania. Nie myślę tem ubliżać pamięci jego; trudno znaleźć więcej odemnie unoszącego się nad liberalnemi i humanitarnemi zamiarami szlachetnego monarchy. Ale gdyby cesarz Józef dzisiaj żył, to sam uznał by swoją germanizację za największy błąd (brawo! z prawicy), — a jednak możnaby zarządzenia jego uniewinnić, bo za jego czasów zaspała była świadomość narodowa, i nie wydawało się mu krzywdą uprzątywać to, co jego zdaniem już nie żyło. Ale gdyby świadomość narodowa choć w połowie była się wówczas ocknęła jak obecnie, szlachetny przyjaciel ludzkości byłby ze wstrętem odwrócił się od zarządzeń (huczny oklask), któreby jemu samemu były się wydawały zbrodnią na nieprzedawnionych prawach człowieka. (Huczne oklaski i ogromny ruch.)

Jeśli się przeto imienia wielkiego cesarza używa, aby go święcić jako germanizatora, to jest to tylko nadużywaniem pamięci wielkiego cesarza. (Huczne oklaski z prawicy; ruch w całej Izbie.) Co zaś wielkiemu cesarzowi się nie udało, to wy przeprzeć chcecie? Waśń i nienawiść zasiejecie między ludami Austrji, walkę narodowościową zamienicie w nieustającą, siły państwa sparaliżujecie i posady onego wstrząśniecie. (Żywe oklaski.) Pełnoletnie ludy obrać z narodowości, własnego charakteru i języka przodków — tego przenigdy nie dokażecie. (Huczne oklaski.) W zcentralizowanej Austrji powstaną prądy, których na długo nie powstrzymałby nawet słynny patrjotyzm krajów. Austrja jest olbrzymim gmachem wspaniałym, z wielkich ciosów złożonym; te olbrzymie ciosy to ludy, a kit, trzymający w kupie te ciosy, to świadomość opieki, jaką ludy w tym gmachu znajdują dla swego charakteru, narodowości, języka. (Tak jest!) Nie luzujcie tej świadomości, bo istotny kit monarchii rozluzujecie. A takim taranem do rozluzowania jest wniosek Wurmbranda.

Lewica wie, że piszczałką liberalną nie zwabi Niemców konserwatywnych w swoje miłośne objęcia, więc ucieka się do fujarki narodowej, a jakkolwiek wie, że swoim śpiewem syrenim nie podziała na tych tu panów na prawicy, to mniema, że wywrze wpływ na ich wyborców. Pragnie ona podstawić konserwatystom nogę, aby upadli przy najbliższych wyborach. Władza i panowanie lewicy, oto podobno główny motyw wniosku Wurmbranda, ale moi panowie, nie tędy droga do panowania. Nie dlatego wymknęło się wam z rąk panowanie, żeście zamało dajcznacjonałami byli, ale dla tego, żeście się sprzeniewierzyli sztandarowi wolności. (Oklaski.)

A żeście się ciągle jeszcze nie poprawili, mamy dowód na p. Beerze, który ku memu przerażeniu nam wytykał, że stronnictwo klerykalne i konserwatyczne chce nawet masy dopuścić do urny wyborczej. (Wesołość na prawicy.) Ja nie jestem konserwatystą a tem mniej klerykałem (wesołość), ale jeśli klerykały i konserwatyści w samej rzeczy chcą powszechnego głosowania, to oni są liberałami a nie lewica. (Ogromna wesołość.) Weźmy ustawę prasową; to własne dziecię ducha lewicy. W którymże podręczniku liberalnym znajdziemy ustawę prasową którаby wszelkie publiczne odezwanie się opinii oddawała najzupełniej na samowolę władz państwowych i policyjnych? Weźmy art. 19.; zabieracie się właśnie do tego, aby przylepić mu ustawę wykonawczą, którаby zeń maszkarę zrobiła. Oto wolność, jaką obdarzyliście Austrję. A co do wolności na polu ekonomicznem, to droga, którą ona za waszego panowania kroczyła, do dzisiaj wilgotną jest od łez wdów i sierót, co za takzwanego rozkwitu ekonomicznego z torbami poszły. (Brawo!) Dopuściliście się ciężkich grzechów na wolności, poświęciliście wolność swemu panowaniu, i tak z czasem wszystko w niwec poszło — wolność i panowanie. (Tak jest!) Ale też zarazem straciliście prawo, zarzucać tej stronie Izby reakcję, straciliście prawo do obejmowania w przyszłości sternictwa liberalnych żywiołów w Austrji. (Żywe oklaski.)

Szlachetny hr. Wurmbrand zakończył wczorajszą mowę swoją wyznaniem, jako pierwej zdawało mu się, że liberalne żywioły zespolą się bez względu na różnicę narodowościową, ale że teraz porzucił tę nadzieję. Ja tej nadziei nie porzuciłem. (Brawo!) Przyjdzie, i dla szczęścia ludów Austrji przyjść musi dzień, gdy sternictwo znowu dostanie się w ręce stronnictwa liberalnego, — ale to stronnictwo z innych mężów będzie złożone i innemi kierować się będzie zasadami, niż obecne stronnictwo liberalne. Składać się ono będzie z mężów wszelkiej narodowości, którzy na swoim sztandarze wypiszą: „równe dla wszystkich ludów prawo". Będzie się składało z mężów, dzierzących wysoko zasadę narodowościową, ale zasadę narodowościową w znaczeniu szlachetnem, wzniosłem, zasadę narodowościową, która pragnie dobra swego ludu, ale nie wtrącając innego ludu w nędzę, która uczy kochać swój naród, ale bez nienawiści do drugiego, która dąży do wolności swego narodu, ale nie myśląc o zakuwaniu w niewolę innych. (Niezmierne oklaski.) Ta zasada narodowościowa to owa wielka idea, to prawdziwa idea państwowa tej monarchii, a ponieważ ta idea nie jest ideą wniosku Wurmbranda, ponieważ ten wniosek nie do miru, nie do pomyślności państwa prowadzi, ale do wiecznej wojny i do rozbicia państwa w gruzy, dlatego będę głosował przeciw temu wnioskowi. (Nieskończone oklaski z prawicy, ruch w całej Izbie przez pięć minut. Prezydent dzwoni. Zewsząd gratulują mowcy, nawet hr. Wurmbrand.)

Konkurencja kryminalistów w rzemiosłach.

Otrzymaliśmy w odpisie podanie przełożonych korporacyj rękodzielniczych, wniesione do nadprokuratora przy sądzie apelacyjnym we Lwowie, pana radcy dworu Zdańskiego — następującej osnowy:

Jaśnie Wielmożny panie nadprokuratorze! Gdy zaprojektowano postawienie domu karnego, gmina rokowała sobie z tego najlepsze korzyści i tem też powodowana odstąpiła bezpłatnie pod budowę tego domu przestrzeń ze swoich gruntów bardzo znaczną. Tymczasem skoro tylko dom ten ukończono i sprowadzono do niego więźniów zostały nadzieje gminy w bardzo dotkliwy sposób zawiedzione, albowiem zaprowadzono w tym domu różne rękodzieła i wyprzedaż wyrobów rękodzielniczych po za mury więzienne, co przynosi nietylko znaczny uszczerbek rękodzielnikom tutejszego miasta, ale grozi im zupełną zgubą, gdyż niepotrzeba na to licznych argumentów ażeby udowodnić, że rękodzielnik żaden nie wytrzyma konkurencji z domem karnym, ten sam przemysł prowadzącym. Więzień w domu karnym wolny od podatków, od czynszu, od utrzymania rodziny, od opłaty czeladzi i sług, może wyrób swój dostarczać o połowę taniej, odbiera więc rękodzielnikowi wszelki zarobek i paraliżuje to, co wszystkie czynniki życia publicznego czynią dla podniesienia rękodzieł i przemysłu w kraju naszym. Tak państwo jak kraj, na podniesienie rękodzieł i przemysłu, łożą wielkie ofiary, — a równocześnie dom karny, — instytucja państwa, staje z temi zarządzeniami państwowemi w sprzeczności, podkupuje i odbiera zarobek czeladzi rękodzielniczej, sprowadza zubożenie miasta i wszystkie następstwa takiego zubożenia. Państwo czyni wszelkie wysiłki, ażeby zgnieść socjalistyczne knowania, — przyczyną socjalistycznych zboczeń jest ubóstwo robotnika, który niema z czego zaspokoić potrzeb swoich i swojej rodziny, — jakżeż znakomicie przyczyni się dom karny do rozwoju socjalistycznych mrzonek, jeżeli w skutek zaprowadzonych rękodzieł w tym domu, czeladź rzemieślnicza zostanie pozbawioną u swych majstrów zarobku, nie mówiąc już o innych wykroczeniach, których robotnik pozbawiony swego chleba się dopuszcza.

W naszem mieście mamy samoistnych: majstrów szewskich 142, czeladników szewskich 80, terminatorów szewskich 93, majstrów stolarskich 75, czeladników stolarskich 35, terminatorów stolarskich 40, krawców 250, czeladników 160, terminatorów 120, kowali i majstrów pokrewnych rzemiosł 96, ich czeladników 41, terminatorów 68; razem 1.200

zatem prawie niemal tylu ilu powstało naraz w domu karnym współkonkurentów do tych rzemiosł; a jaka to konkurencja, której w żaden sposób podołać nie można, na to zdaje się nie potrzeba żadnych argumentów, nie potrzeba żadnych dowodów, że 1.200 rękodzielników może pozostać naraz bez chleba, w skutek równoważącej liczby rękodzielników więźniowych jednym zamachem sprowadzonych.

Nasze miasto małe jest, i gdy przy wielkich zbiorowiskach rękodzieł taka konkurencja nie wiele się czuć daje, to przy takiem raptownem zdwojeniu liczby rzemieślników, możemy pozostać bez wszelkiego zarobku.

Doliczmy na tych wszystkich rękodzielników miejskich przeciętnie na każdego tylko po trzech członków rodziny, albowiem jedni są żonaci i dzietni, inni znów utrzymują rodziców wiekowych, lub osierociałe rodzeństwo, a wszystko z pracy swych rąk, z ciężko zarobionego grosza zważmy, iż niemamy kapitałów takich, jakiemi rozporządza dom karny, ażeby zakupywać materjały z pierwszej ręki: więc współzawodnictwo domu karnego pozbawia zarobku 1.200 rzemieślników i utrzymania 3.600 członków ich rodzin, zagraża zatem bytowi 4.800 osób t. j. blizko trzeciej części mieszkańców miasta Stanisławowa. Wiemy o tem, że zadaniem domu karnego jest nie tylko więźnia ukarać, ale też nauczyć go pracować i cenić pracę.

Osiągnąć to jednakowoż można bez zaprowadzenia rzemiosł, które z tutejszymi rękodzielnikami współzawodniczą. Oto tutaj jak w całym kraju brakuje wiele rękodzieł, tak że musimy sprowadzać mnóstwo artykułów od obcych, chociaż surowy produkt do ich sporządzenia mamy pod ręką. Dość przytoczyć tu wyroby rzeźbiarskie, tkackie, tokarskie, zabawki dla dzieci, wyroby koszykarskie, szmuklerskie, ręczne szlifowania szkła i twardych kamieni, wreszcie wyroby tak zwanego przemysłu domowego, któremi za granicą zatrudnia się rolnik zimą, ażeby nietracić czasu na próżniactwie jak np. koronkarstwo, wyroby z drzewa drobnostkowe, różne robótki słomkowe, dość przejrzeć tylko Czechy, ażeby poznać czem tamtejszy rolnik w porze wolnej od pracy w polu się zatrudnia. Otóż takie rękodzielnictwa zaprowadzone w domu karnem nie tylko nie będą szkodzić miastu, ale przyczynią się znakomicie do rozwoju przemysłu krajowego i domowego.

Podpisani reprezentanci czterech głównych stowarzyszeń przemysłowych, a to stowarzyszenia szewców, stowarzyszenia stolarzy, stowarzyszenia krawców, stowarzyszenia kowali wraz z rzemiosłami im pokrewnemi udają się zatem przez swoich delegatów na mocy uchwał swych korporacji do Jaśnie Wielmożnego pana nadprokuratora z uniżoną prośbą o stosowne zarządzenie, ażeby nauka rzemiosł w tutejszym domu karnym w ten sposób zaprowadzoną została, iżby przez to miejscowi rękodzielnicy żadnego uszczerbku w zarobku swoim nie doznawali.

Jaśnie Wielmożny pan nadprokurator raczy najłaskawiej wydać surowy zakaz, ażeby nadto wszelka sprzedaż i wyrób poza mury więzienne wszelkich artykułów rzemiosł przez nas reprezentowanych zaniechany został nawet wobec urzędników i sług domu karnego, będą osoby inne kupować i zamawiać takie artykuły; a pod względem obuwia to szewstwo w domu karnym na wielką skalę poczęło już dostarczać artykuły dla tutejszych mieszkańców. W końcu pozwalamy sobie zwrócić uwagę Jaśnie wielmożnego pana nadprokuratora, że dom karny i więźniowie jego prowadząc przemysł na zewnątrz, po za korporacjami rękodzielniczemi, naruszają nowelę do ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 nr. 39 dz. u. p., albowiem ani dom karny, ani więźniowie jego, nie uczynili i uczynić nie mogą zadość warunkom tej ustawy do prowadzenia samoistnych rękodzieł przepisanym, więc prócz wszystkich innych argumentów dodajemy to, że prowadzenie rękodzieł w domu karnym jest sprzeczne z obowiązującą powszechnie ustawą, poważamy się więc upraszać uniżenie Jaśnie wielmożnego pana nadprokuratora o odpowiedne zarządzenie, byśmy nie byli pozbawieni naszego uczciwego i mozolnego zarobku.

W Stanisławowie d. 14. stycznia.

Przełożeństwo korporacji szewskiej *Jan Rokicki* w. r.; przełożeństwo korporacji kowali z pokrewnemi rzemiosłami *Stanisław Maksymowicz* w. r.; przełożeństwo korporacji stolarzy *Józef Fiedler* w. r.; przełożeństwo korporacji krawców *Wacław Danda* w. r.

Burmistrz stanisławowski, dr. Kamiński przedłożył to podanie z usilnem zaleceniem w imieniu magistratu. W dopisku swoim przytacza p. Kamiński pomiędzy innemi tak drastyczny przykład, że mianowicie tamtejszy zakład karny przyjął od jednego z żydowskich handlarzy sukien zamówienie, licząc im po 45 ct. za uszycie całego tuzina spodni! Gdzież krawiec, który nie jest kryminalistą, lecz musi własnemi rękami zarobić na podatek, pomieszkanie, opał, światło, odzież i żywność dla siebie i dla rodziny swojej, mógłby przyjąć obstalunek na szycie całego tuzina spodni za 45 centów?

Słuszne są więc narzekania rękodzielników stanisławowskich na rzeczywiście groźną dla nich konkurencję warstatów w domu karnym. A co jest słusznem w Stanisławowie, to niemniej jest usprawiedliwionem i gdzieindziej — np. we Lwowie lub w Krakowie... Wszędzie rzemieślnicy żalą się na zgubną dla nich konkurencję domów karnych, i mają rację.

Trudno jednak zaprzeczyć, że i administracja więzień w kłopotliwem znajduje się położeniu. Czyż można bowiem brać jej to za złe, iż stara się o pożyteczne zatrudnienie więźniów, ażeby tym sposobem nie rozpróżniaczać ich, a umuiejszyć także koszta ich utrzymania? Wszakżeż potrzeba pamiętać, że więzienia w Galicji kosztują rocznie przeszło **milion** złr., tj. więcej niż przynosi cały podatek zarobkowy.

Kwestja usunięcia konkurencji domów karnych w rzemiosłach obraca się przeto w błędnem kole dwóch, wręcz przeciwnych sobie interesów, z których każdy jest jednakowo uzasadniony potrzebami ludności.

Jakżeż więc pogodzić te sprzeczności?

Naszem zdaniem, nie ma na to lepszej rady, jak zastosowanie organizacji domów karnych w Galicji do usposobienia przeważnej większości więźniów — tj. ażeby **skierować je na rolnictwo**: z miast przenieść je na wieś, i zakładać karno poprawcze kolonie rolnicze, które z najświetniejszym skutkiem w Irlandji i w Ameryce wypróbowano. Tym sposobem zaradzonoby radykalnie konkurencji domów karnych w rzemiosłach.

Humanitarne stowarzyszenie dla opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie, którego prezesem jest właśnie pan nadprokurator Zdański, wniosło w tym duchu przedstawienie do Koła posłów polskich w Radzie państwa, a poseł Merunowicz poruszył tę sprawę w sejmie podczas zeszłorocznej sesji. Jakie ona jednak ma szanse w kołach decydujących? — niewiadomo...

Ziemie polskie.

(Sądy przysięgłych na Litwie, czyli nowa edycja historji o tabakierze i nosie.)

Jak Moskale zapatrują się na przeznaczenie instytucji sądów przysięgłych, illustruje *Kijewlanin* w korespondencji z Kowna. „W jednym z powiatów — pisze korespondent — przy formowaniu list znaleźli się ludzie, którym się wydało, że trzeba rzeczywiście, aby przysięgli rozumieli po moskiewsku Pomimo protestu kilku przedstawicieli **miejscowego** żywiołu, uparli się oni przy swojem i bodaj, czy nie wbrew prawu, ale wedle wymagań zdrowego (!) rozumu sami, własną władzą, urządzili coś nakształt egzaminu dla przysięgłych ze znajomości mowy moskiewskiej. Rezultat takiego przebierania dał **rażąco** mały procent osób, rzeczywiście **zasługujących** na to, aby były przysięgłymi."

A więc tylko ci, co umieją po moskiewsku, zasługują na to, aby byli sędziami przysięgłymi! O, *Kijewlaninie*, na cóż zaś ty zasługujesz za twoje brednie?.

Moskwa.

(Nowe uzbrojenie armii moskiewskiej. — *Dementi* w sprawie ograniczenia pobytu żydów austro-węgierskich w caracie.)

Dzienniki petersburgskie donoszą, że armia moskiewska ma otrzymać nową broń. Ponieważ na wydatek ten brak w kasach rządowych monety, zmniejszono ilość wyrobów w fabrykach broni. Występują przeciwko temu *Mosk. Wied.* powiadając, że należy zmniejszyć wymagania odbioru, aby ograniczyć ilość wybrakowanej a nowo wyrobionej broni, „na czem można [illegible] do sześciu milionów rubli oszczędności. Tymczasem zaś wszelkie złagodzenie wymagań, zmniejszając braki, przyspieszy wykończenie poczynionych już zamówień. Gdy wymagania będą mniej surowe albo raczej więcej praktyczne — kwestja zmiany uzbrojenia będzie mogła być rychlej i taniej dokonaną..."

* * *

Przed paru tygodniami doniosła *Presse*, za nią zaś powtórzyły inne, nawet moskiewskie pisma, że rząd moskiewski ograniczył prawo przyjazdu i pobytu w caracie żydom austro-węgierskim; nakazując im albo opuścić granice państwa albo też przyjąć poddaństwo moskiewskie. Wiadomości tej przeczą obecnie ze sfer rządowych, donosząc, że pomiędzy rządami austro-węgierskim i moskiewskim nie było żadnej w tym przedmiocie korespondencji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30 Stycznia

* **Repertoar teatralny.** Wczoraj w „Strasznym dworze" wystąpił po raz pierwszy po swej słabości p. Myszuga. Publiczność dość licznie zebrana, zaraz na wstępie grzmotem oklasków witała ulubionego śpiewaka, który znów wczoraj śpiewał prześlicznie. Jutro p. Myszuga wystąpi w „Carmenie" w partji, którą przedtem śpiewał p. Alma.

Dzisiaj we **środę** d. 30. stycznia. Na dochód naszej znakomitej tragicznej artystki, pani Teofili Nowakowskiej, przedstawiony będzie po raz pierwszy dramat w 4 aktach Emila Augiera, tłumaczenie Arkadjusza Kleczewskiego, p. t. „Awanturnica" (*L'aventuriére*). W roli tytułowej wystąpi benefisantka.

Jutro we **czwartek** d. 31. stycznia po raz piąty „Carmen", opera w 4 akt. Jerzego Bizeta. W tytułowej roli występuje panna Helena Hermau, primadonna opery warszawskiej. Partję Joségo odśpiewa po raz pierwszy pan Myszuga.

W **piątek** d. 1. lutego nie będzie przedstawienia; wieczorem o godz. 10. reduta na dochód **ochotniczej straży ogniowej**.

W **sobotę** d. 2. lutego popołudniu o godz. 3. „Gęsi i gąski," kom. w 5 akt. M. Bałuckiego. Wieczorem o godz. 7. „Krakowiacy i Górale", op. narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego.

Komedja Zalewskiego „Górą nasi", którą po raz pierwszy grano na scenie krakowskiej z wielkiem powodzeniem — przedstawioną będzie u nas w przyszłym tygodniu we środę.

* **Z Koła literackiego.** Najbliższe posiedzenie „Koła", odbędzie się w piątek, dnia 1. lutego o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym, dalszy ciąg odczytu p. Karola Widmana i deklamacja znanego artysty-deklamatora p. Stanisława Konopki.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we czwartek d. 31. b. m. o godzinie 6. wieczorem w szkole ludowej imienia Konarskiego, ul. Wałowa l. 4 (w kamienicy, gdzie mieści się biuro Towarzystwa).

* **Z Towarzystwa urzędników prywatnych.** Posiedzenia Rady nadzorczej rozpoczną się dnia 2. marca, z porządkiem dziennym, określonym §. 18. statutu Towarzystwa.

* **Zła gospodarka.** Z Łubyczy donoszą nam, że ludzie żyją tam jakby w Marokko. W Łubyczy i okolicy psy łańcuchowe włóczą się całemi stadami i napadają na przechodniów w biały dzień, nie szanując nawet nawet żandarmerji, ani straży skarbowej. Korespondent prosi o wezwanie władzy, aby z temi psami raz porządek zrobiła.

* **Pisma pośmiertne Juljusza Słowackiego.** Znajdujące się dotychczas w manuskryptach bibl. Ossolińskich i u osób prywatnych, zebrane jako tom dodatkowy, wyjdą z druku równocześnie z nowem wydaniem pism pośmiertnych, ogłoszonych w 3 tomach przez dr. A. Małeckiego. Nakładu podjęła się firma Gubrynowicza i Schmidta.

* **Dla dobra ludu.** Zamieszczona przed kilku dniami w naszej kronice wzmianka o wyrugowaniu żydów z karczem w Przewrotnem, majątku p. St. Politalskiego, spowodowała dwa doniesienia z prowincji o podobnych jak Przewrotne miejscowościach. Doniesienia te zamieszczamy z całą przyjemnością.

Korespondent z Jarosławia donosi nam: „W Przewrotnem nie pierwszy wypadek zaprowadzenia gospód chrześciańskich. Albowiem w kluczu Zarzecze Włod. hr. Dzieduszyckiego (powiat Jarosław) jest 19 szynków od lat kilku już obsadzonych katolikami, z których każdy musi być rzemieślnikiem, ażeby szynkarstwo nie było jego specjalnym zarobkiem. Rezultat jest ten, że propinacja tego klucza o 1500 zł. więcej niesie, jak w czasach kiedy żydzi trzymali. W każdym szynku jest pismo ludowe — nawet i więcej. Wszędzie jest wzorowa czystość i porządek. Chłop się nie zadłuża, bo na kredyt dawać nie wolno a pijaństwo do rzadkich należy wypadków."

Z pod Lwowa zaś piszą nam: „W dobrach Sewerzyny z hr. Urzańich, księżnej Sapieżyny w Bilce Szlacheckiej, powiecie lwowskim, podobnie jak u pana St. Politalskiego w Przewrotnem, istnieje obecnie w miejsce dawnej żydowskiej karczmy — polska gospoda, w której już od lat kilkunastu gospodarzy porządny i rozsądny katolik, a którego bezsłuszne wszelkiemi siłami żydzi pragnęliby wysadzić, obecnie np. złożyć kilkutysięczną kaucję, czynsz prawie podwójny płacić i t. d.

Naśladujmy więc takie niestety tylko fenomena obywatelskiego poczucia, możemy dojść do lepszego wiejskiego bytu, który obecnie jest rujnowany przez żydowskich arendarzy, tych pasożytów biednego chłopa.

* **Nie potrzeba „Protomu" ani „Słowa"** — funkcję moskalofilskich ruskiego języka spełnia bowiem z równie dobrym skutkiem „Kurjer lwowski". Zdaje nam się przynajmniej, że jak do języka dwu wymienionych wyżej moskalofilskich organów, tak też nie przyznałby się prawy Rusin i do tego rodzaju cudactw językowych, jak:

„Lisz za ji szczodry ty dywidendy
Pomieś wiadeleczow didiw swoich."

Ma to być niby cytat z *Now. Zerkała*, ale p. [illegible] jeżeli odczytał wiersz [illegible] w [illegible] *Kur. lwowskiego* Brakło bo tylko, aby w wyrazie ruski, przypiętą się drugie s...

* **Smutny wypadek.** Przy nowej kamienicy p. Herscha Götza (ulica Szajnochy l. 5) kończą się obecnie roboty. Który kończył właśnie wiązanie dachu, zakładając już ostatnią deskę, skutkiem własnej nieostrożności pośliznął się i upadł ze znacznej wysokości, skutkiem czego niebawem życie zakończył.

* **Obwieszczenie.** Rozporządz. minist. co do uzupełnienia służby pocztowej w niedziele, wchodzi począwszy od niedzieli 3. lutego b. r. w wykonanie także w urzędach pocztowych we Lwowie a to w ten sposób, że czas dla oddawania i odbierania przesyłek naznaczono rano od 8-ej do 12-tej godziny, zaś popołudniu dla oddawania na pocztę (wyjmowania) od godziny 5. do 6.

* **Mianowania.** Pan namiestnik zamianował asystenta c. k. szkoły weterynarji we Lwowie, Józefa Langhamma, c. k. weterynarzem powiatowym w Nisku, oraz przeniósł weterynarzy powiatowych Karola Mirz z Białej do Sniatyna, Piotra Pawlikiewicza z Niska do Biały, Edmunda Sochackiego z Brodów do Rawy i Dyonizego Herasimowicza z Rawy do Brodów.

* **Śmiertelność we Lwowie.** Tydzień od 13. do 19. stycznia 1884 ilość zmarłych 38 mężczyzn, 31 kobiet, razem 69; o 7 mniej niż w 2. tygodniu. Średnia ziemna śmiertelność 9·9. Śmiertelność roczna 31·1 na 1000 mieszkańców.

Zmarło na płonicę 1, na difteryę 2, na dławiec 4, na duszycę 1, na gruźlicę 15, na zapalenie płuc i odoechowego 12, na zapalenie kiszek 1, na śmierć gwałtowną 1, na inne 32; między tymi 27 w szpitalach.

* **Dla wdowy z 3. dzieci** Łysakowskiej przy Szpitalnej, Władzia Jarzymowska 5 złr.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w innych dniu 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

Jutro we czwartek: św. Piotra Nol.; — św. Makarja p.

* **Wiadomości policyjne** z d. 29. stycznia b. r. Złożono w policji książeczkę kasy oszczędności l. 39262 z wkładką na 100 zł.

Przyaresztowano Michała Jarczyszyna za kradzież z wozu popełnioną, a Marję Koczan z kwotą 200 zł. znalezioną Pawłowi Baraszowskiemu.

Pani Marja Romanowska zam. pod l. 22 przy ul. Mickiewicza, przytrzymuje czarną suczkę młodą z marką z r. 1884 nr. 579.

* * *

Z życia jednego z w. książąt moskiewskich. *Fr. Journ.* podaje następujące z wiarogodnego, jak wnosić można, źródła, szczegóły z historji życia wielokrotnie wzmiankowanego w. księcia Mikołaja Konstantynowicza. Jest on najstarszym synem w. księcia Konstantyna, brata zmarłego cara Aleksandra II. Studja swoje odbył w jeneralnym sztabie i wszystkie ścisłe egzamina złożył odznaczająco tak, iż w stolicy jakoteż w całem państwie podziwiano go jako męża, którego świetna czeka przyszłość. „Ja sam, co go znałem osobiście — mówi autor pamiętnika — zdumiewałem się nad obszerną wiedzą i wielkiem uzdolnieniem młodego księcia, a car Aleksander II., który umiał prawdziwe ocenić zalety, darował w. księciu Konstantynowiczowi w dzień dwudziesto letniej rocznicy jego urodzin sumę 200.000 rubli, które tenże użył na zakupienie pałacu przy ulicy Sergejewskiej, aby się mógł oddawać bez przeszkody swoim studjom.

Odtąd rozpoczyna się nieszczęśliwy zwrot w życiu w. księcia. Dwudziestodwu-letni młodzieniec zakochał się w pięknej osławionej Fanny Lear, w której upatrzył swój ideał, obejmujący wszystkie najpiękniejsze przymioty kobiety i formalnie ją też ubóstwiał, widząc w niej złączone wszystko, co tylko dobrego i pięknego na świecie znajdować się może. To zaślepienie zastanawia tem więcej, że przecież w. książę nie był bynajmniej nowicjuszem życia salonowego, ale już uważano go za ukończonego bywalca, który podróżując objechał już całą Europę, odbył wyprawę wojenną do Chiwy pod jenerałem Kaufmanem i w tejże tak się odszczególnił, że za swoje wyśmienite usługi od cara Aleksandra II. pałasz honorowy w nagrodę otrzymał, pomimo że wówczas dopiero co wyrósł z dziecinnych rozrywek. Franczuzka zaraz zauważyła, jak wielki wpływ osoba jej wywarła na księcia, i niczego nie zaniedbała, aby tę okoliczność przy każdej sposobności zużytkować. I do tego przyszło, że w. książę wszystko swojej ofiarował namiętności i rocznie trzy razy więcej wydawał aniżeli pobierał dochodów. Wpadał przez to w coraz większy brak pieniędzy, a temu zaradzić i wydobyć go z długów ojciec jego w. ks. Konstanty nie chciał, czy też nie mógł.

W tem smutnem położeniu postanowił w. książę w jakikolwiek możliwy sposób nabyć pieniędzy. W pokoju jego matki, w. księżnej Olgi, wisiał był obraz jakiejś świętej (ikonostas) bardzo kosztowny, który według obyczajów prawosławia moskiewskiego drogiemi brylantami w około był wysadzany. W. książę Konstantynowicz wydłubał brylanty z obrazu i zaniósł do banku zastawniczego, by pewne naglące go zachcianki swojej bogini zadowolnić. Niedługo potem spostrzegła w. księżna to zdarzenie i sprawa ta spowodowała niezwyczajne zadziwienie i hałas. Okropna scena odbyła się też między ojcem a synem. W. książę uderzył ręką lekkomyślnego syna, który znów ojcu knutem odwzajemnił. Uniesiony gniewem biegł prawie na oślep w. ks. Konstanty do cara Aleksandra II., i przed tymże oskarżył swego syna. W takich rzeczach zmarły car nie dał się powodować żadnemi względami. Ukaranie w. księcia Mikołaja Konstantynowicza miało być przykładnem i przestrzegającem. Pozbawiono go godności i odznak, skazano na wygnanie do Orenburga i postawiono pod dozór tamecznego gubernatora, jenerała Krzyżanowskiego. Kilka lat upłynęło, a nie słyszano nic o znajdującym się na wygnaniu w. księciu, gdy niespodzianie pewnego dnia stało się rzeczą głośną, że tenże zakochał się w córce oficera od policji i tajemnie ją poślubił. Skandal był to niesłychany. Ożenienie zostało ukazem carskim unieważnione i jako takie ogłoszone. W. książę zaś — co jest dotychczas pierwszym i jedynym wypadkiem — został zrzuconym z godności książęcej i do wschodniej Moskwy na wygnanie wysłanym.

Od tego czasu osłaniali się nim nihiliści i podszywali się pod płaszczyk jego, chociaż ex w. książę żadnych nie miał z nimi stosunków i łączności. Te raźniejszy car kazał go jednak wskutek tajnych doniesień, przetransportować do Taszkentu, gdzie pod dozorem znanego jenerała Czernajewa był internowanym. Surowe i ścisłe otoczenie strażą zdaje się, że spowodowało w. księcia do usiłowania ucieczki ku Chinom, w czem mu jednak wskutek doniesienia przez pewnego szpiega przeszkodzono. Okoliczność ta miała ściągnąć na nieszczęśliwego formalne uwięzienie, z którego tylko szczególne ułaskawienie uwolnić i odwołaćby go mogło.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank rolniczy.

Lwów, d. 26. stycznia 1884

Przychylniejsze usposobienie jakie dało się spostrzedz w ubiegłym tygodniu utrzymuje się dotąd.

Wyższe notowania giełdy wiedeńskiej, i usposobienie więcej ożywione na niektórych targach zagranicznych wywołało stalszą tendencję.

Pszenica i żyto znajduje łatwiejszy zbyt.
Jęczmień celsy bardzo poszukiwany.
Produkta strączkowe notują niezmiennie.
Rzepak i lnianka bez popytu.
Koniczyna płaci niżej.
Spirytus usposobienie mdłe.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	zł.	9·25	10·—
„ biała	„	9·15	9 75
„ żółta	„	9·—	9.50
Żyto	„	7·25	7·75
Owies	„	6·—	6·50
Jęczmień	„	7·25	8·—
Hreczka	„	—·—	—·—
Rzepak	„	14·50	15·—
Lnianka	„	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	„	45·—	62.—
„ biała	„	75 —	95.—
Groch do gotowania	„	7·—	11.—
Groch pastewny	„	5·—	6·75
Bobik	„	—·—	—·—
Chmiel tegoroczny	„	·—	—·—

Spirytus na termina zł. 32·50 za 10·000 lit. proc.

Przyjmujemy zamówienia na koniczynę z gwarancją „bez kanianki", lucernę, pszenicę jarą, owies, soczewicę, groch, nasiona pastewne produkowane w Kleczy górnej do siewu wiosennego, jak niemniej na kukurudzę „zębem końskim" zwaną, po cenach względnie do bieżących notowań umiarkowanych.

Równocześnie polecamy nasze usługi przy sprowadzaniu maszyn rolniczych na sezon wiosenny.

Wiedeń dnia 28. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 518 węgierskich 1988, niemieckich 545 — razem 3051.

Galicyjskie płacono 55 do 56 i 60 złr. i węgierskie 52, 56, 59 i 62 zł., — osobliwe 64 do 67 złr., niemieckie 54, 60 i 62 złr.

Targ był mdły, niesprzedanych wołów zostało do 200 sztuk.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 30. stycznia. (Pryw.) *Frmdbl.* potwierdza w zupełności moje doniesienia co do organizacji kolei państwowych. Statut organizacyjny, przedłożony już cesarzowi, ustanawia jeneralną dyrekcję przedlitawskich kolei państwowych jako samoistną sekcję ministerstwa handlu, do którego należą wszystkie decyzje i zarządzenia techniczne, komercjalne, taryfowe i polityczno-komunikacyjne. Wykonawczemi organami jej są dyrekcje ruchu we Wiedniu, Lwowie, Pradze i Tryeście; pod temi dyrekcjami stoją inspektoraty. Statut nosi piętno wybitnie centralistyczne.

Wiedeń d. 30. stycznia. (Pryw.) Wczorajsze posiedzenie Izby posłów trwało od godz. 11. do 6. wieczór. Szczegóły już mamy w telegramie Biura koresp.) Nieobecni byli Bärnfeind, Kochanowski (Bukowińczyk), ks. Ozarkiewicz, Thurnherr i hr. Zamojski. Znaczna część klerykałów głosowała przeciw wnioskowi większości komisyjnej. Ministrowie głosowali tylko nad wnioskiem Wurmbranda. Kułaczkowski, Kowalski i Kallir głosowali z lewicą.

Galerje były przepełnione. Niemiecka studenterja sykała, gdy ministrowie, niemieccy konserwatyści i dr. Bloch głosowali przeciw wnioskowi Wurmbranda, a przyklaskiwali Lienbacherowi, Fuchsowi i Neumayerowi. Gdy ogłoszono upadek wniosku Wurmbranda, zaczęli niesłychanie wrzeszczeć i hałasować, tak że prezydent Smolka ujrzał się przecie zniewolonym kazać uprzątnąć galerje. Wynik głosowania jest klęską lewicy a zwycięztwem rządu.

Wiedeń d. 29. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. W dalszym ciągu dyskusji językowej polemizuje jeneralny mowca Czartoryski z Plenerem, który kwestję języka państwowego uważa za kwestję władzy, i który wprawdzie chce usunięcia zatargów między narodowościami, ale tylko zapomocą hegemonii żywiołu niemieckiego Mowca wykazuje, że wniosek Wurmbranda zostaje w sprzeczności z artykułem 19. ustaw zasadniczych i z wielu innemi ustawami państwowemi i krajowemi. Z owej wspólności kultury Niemców i Słowian, na którą p. Tomaszczuk położył nacisk, a co Polacy chętnie uznają, nie wpływa jednak bynajmniej konieczność niemieckiego języka państwowego. Mowca nie zgadza się z wnioskiem Coroniniego i zaleca motywowany porządek dzienny Grocholskiego, który odpowiada najlepiej stosunkom faktycznym. (Huczne oklaski po prawicy).

Sprawozdawca mniejszości komisji Sturm polemizuje z lekkiemi zarzutami, jakoby wniosek Wurmbranda miał być tylko środkiem podszczuwania i agitacji na przyszłe wybory. Mowca uważa kwestję narodowości za najważniejszą kwestję w Austrji; jest ona nawet kwestją austrjacką. Mowca rozwodzi się następnie szczegółowo, że Rada państwa ma prawo wydać ustawę wykonawczą do art. 19.; polemizuje z Riegerem, Gregrem i Hausnerem, daje definicję języka państwowego, ubolewa nad tem, że rząd w sprawie tej nie objawił swego zdania, odpiera w końcu podejrzywania patrjotyzmu Niemców w Austrji, i oświadcza, że niemiecki język państwowy wyjdzie w przyszłości zwycięzko.

Sprawozdawca większości komisyjnej Madeyski zaprzecza Radzie państwa kompetencji do uporządkowania kwestji języków krajowych; krytykuje podawane definicje języka państwowego, i wykazuje, że według artykułu 19. konstytucji każdy język w Austrji jest w miarę potrzeby i stosunków językiem państwowym. Jednego wyłącznego języka państwowego niepodobna wydedukować z konstytucji. Nie przeczy waloru języka niemieckiego, ale zaprzecza mu tytułu, jeżeli się go z austrjackiego prawa państwowego i z jedności państwowej dedukuje; wypływa on tylko w praktyce z administracji. Zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego zawierałoby przywilej dla centralizmu, przeciw czemu by silna opozycja powstała.

Kwestje narodowościowe można w parlamencie załatwiać pomyślnie tylko jednogłośnie albo znaczną większością, na co jednak żaden z postawionych wniosków liczyć nie może. Występuje przeciw wnioskom Schönerera i Coroniniego, i powiada, że wniosek Grocholskiego całkiem się zgadza z jego wywodami.

Następuje głosowanie nad koleją poddawania wniosków pod głosowanie, i większością dwóch głosów przyjęto kolej, proponowaną przez prezydenta. Wniosek Grocholskiego odrzucono następnie 174 głosami przeciw 167; podczas głosowania brakło dziewięciu członków, między tymi ministrowie.

Wniosek większości komisyjnej odrzucono 184 głosami przeciw 157. Wniosek Schönerera uzyskał tylko cztery głosy, więc odrzucony. Ministrowie przybyli do Izby. Wniosek mniejszości komisyjnej (Wurmbrand-Sturm) odrzucono 186 głosami przeciw 155. Przeciw głosowali także ministrowie i klub Coroniniego; za, głosował Lienbacher.

Gdy ogłoszono ten wynik, powstała wielka wrzawa na górnej galerji, którą prezydent opróżnić kazał. Nareszcie odrzucono i wniosek Coroniniego — a zatem wszystkie wnioski odrzucone i przedmiot załatwiony. Następne posiedzenie we czwartek.

Budapeszt d. 29. stycznia. Klub liberalny zgodził się na propozycję ministra-prezydenta, aby ustawę o małżeństwach żydo-chrześciańskich usunąć z dziennego porządku Izby, i wezwać rząd, aby celem załatwienia sprawy małżeńskiej wygotował projekt ustawy. Tisza dodał, że we Wiedniu otrzymał dowody zupełnego zaufania korony.

Berlin d. 29. stycznia. Minister wyznań w rozprawie nad budżetem wyznań oświadczył na interpelację, że z noty 5. maja 1883 i oświadczeń jego z poprzedniego roku jest jasnem, jakie rząd zajmuje stanowisko względem rewizji ustaw majowych. Więcej chwilowo powiedzieć nie może. Powołanie napowrót Ledochowskiego byłoby szkodliwem dla pokoju kościelnego. Polacy zawsze w Ledochowskim widzą prymasa, na co rząd musi uważać.

Rzym d. 29. stycznia. Król w piśmie do Depretisa wyraził serdeczne podziękowanie za pielgrzymkę do grobu Wiktora Emanuela, która dowodzi jedności narodu włoskiego, zaufania do narodowych instytucyj i moralnego wychowania.

Petersburg d. 30 stycznia. Bal onegdajszy w Zimowym pałacu odbył się jak najświetniej. Oboje carostwa przechodząc przez wszystkie sale, rozmawiali łaskawie z gośćmi.

Konstantynopol d. 30 stycznia. Trzej wysokie stanowiska w służbie tureckiej zajmujące Niemce, adjutant sułtana Kachlerbasza i podsekretarz stanu Wellendorf, zachorowali ciężko na dużycę.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We środę dnia 30. stycznia 1884.
Na dochód **Teofili Nowakowskiej**:
Po raz pierwszy:

Awanturnica
(L'aventurière)

dramat w 4 aktach z francuskiego Emila Augier, tłumaczył Arkadjusz Kleczewski.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 30. stycznia 1883.

Hotel ORŁA: W. Krasnopolski z Łatacza, F. Geszyński z Osieka, dr. J. Jchheiser z Krakowa.

Hotel LANGA: F. Voss z Otyniec, E. Peresler i J. Frey z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: W. Borzemski z Magdalówki, K. Krieger z Lubieniec, J. Lewy z Poznania.

Hotel EUROPEJSKI: K. Pawlikowski z Brześcian, A. Udrycki z Mostów, A. Weber z Sielca, W. Zawilski z Wadowic, H. Fingerhut z Wrocławia, S. Ratiner z Wołoczysk, H. Italiener z Gdańska, A. Hassel i L. Brill z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mieszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 51 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 19 po południu pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mieszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mieszany, i o godz. 6 min 35 rano pociąg lokalny mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 8 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. [illegible] po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mi[illegible].

Lwów. Z Izby handlowej, 30. stycznia 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	294 50	298 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	171 75	175 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	298 —	302 —
„ kred galic.	200 zł. w. a.	252 —	257 —

2. Listy zastawne za 100 złr.
bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic 5 prc. w. a.		98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „		90 25	91 25
„ „ „ 5 „ okres		98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „		86	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „		100 30	101 30
„ „ „ 5 „ „		97 —	98 —
„ „ „ 5 „ „		100 —	101 —
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.		— —	— —
„ „ „ „ 5 „		— —	— —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	99 50	100 50
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89 75	90 75

5. Losy

Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 62	5.72
Dukat cesarski	5.64	5 74
Napoleondor	9 58	9.68
Półimperjał rosyjski	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16½	1 18½
100 marek niemieckich	59 15	59 85
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

Wiedeń, dnia 30. Stycznia 1884.
godzina 1. min. 45 po poł.

Alpiny	69 20	Węg. akcje kr.	308.90
Anglo-Austr.	115.75	Unionsbank	113.—
Kolej Kar. Lud.	298.—	Nordbahn	262 25
Kolej Połud.	144 40	Kolej Alföld.	170.75
Kolej pań. Elżb.	321.75	Kolej w.-czern.	172.75
Węg. Nordostb.	155.50	Wied. Commun. l	126.75
Węg. obl. p. zł.	100.—	Elbetal	202.75
Węg. cis. losy r.	112.40	Losy tureckie	20.75
Zł. ren. węg. 4%	89.90	Bankverein	106.75
Ros. rubel. pap.	1.17.½	Losy węg.	116.50
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dnia 30. stycznia
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	308.—	Anglo-austrj.	116.50
Kolej Kar. Lud.	296.50	Kolej połudn.	144 30
Unionsbank	112.70	Napoleondor	9.63
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 29. stycznia
godzina 5 minut 37 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.80	Akcje kredyt.	535.—
Lombardy	244.—	Galicjskie	125.30
Poż. wschod.	56.75	Austr. bank.	168 20

Sprawa propinacyjna w Wieliczce.

Ustawa propinacyjna ucieszyła niezawodnie każdego dobrze myślącego obywatela, a chociaż nie tak rychło prawo propinacji w całym kraju ustanie, to przecież okoliczność ta nie jest bynajmniej zawadą do zniesienia pojedynczych praw propinacji.

Jednakowoż niechętni tej ustawie tak dla kraju zbawiennej, dokładają wszelkich starań, aby dobrowolne pertraktacje pojedyńczych gmin, zdążających do natychmiastowego zniesienia prawa propinacji, do skutku nie przyszły. Dowodem tego jest Wieliczka. [illegible], że

W roku 1882 Wysoki sejm, [illegible] ustawie zbadanych stosunków miejscowych, a zwłaszcza ze względu na dobro klasy robotniczej powziął uchwałę z dnia 18. października w celu zniesienia prawa propinacji w Wieliczce, którą to konieczność wymownie popierali JO. marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, JE. prezydent Rady państwa dr. Franciszek Smolka, JE. Alfred hr. Potocki, JE. Filip Zaleski, ówczesny zastępca rządowy i inni. Jednogłośnie też Wys sejm uchwalił zniesienie propinacji w Wieliczce.

Lubo uchwała ta, tak przez ludność miejscową jakoteż przez cały kraj za zbawienną uznaną została, to przecież, z powodów dla nas niezrozumiałych, urzeczywistnienie tak dla ludności miejscowej upragnionego zniesienia prawa propinacji dotychczas nie nastąpiło. Straciliśmy prawie wiarę w możność wprowadzenia w życie uchwały sejmowej.

Sprawa cała, przechodząc od władzy do władzy, z niewiadomej nam przyczyny ugrzęzła i ani myśleć, aby kiedyś mogła być przedłożona do sankcji ostatecznej. Przy pomocy prywatnych zabiegów poczynione są nawet kroki, aby jedyną nowo wystawioną dystylarnię wódek, wydzielić z terytorjum gminy Wieliczki i wcielić ją do innej wiejskiej gminy, i tym sposobem granicę miejską dowolnie zmienić. Oczywiście na tem najbardziej ucierpią dochody gminy, które w danym razie ulegną znacznemu uszczupleniu a biedny robotnik, u propinatora za krwawo zapracowany grosz w podziemnej pracy, znajdzie miasto wódki, posiłek szkodliwy zdrowiu. Inaczej by się rzecz miała po zniesieniu propinacji.....

Wobec takiego stanu rzeczy nie pozostaje nam nic innego, jak odwołać się do Wys. władz, by raz wglądnęły, na kim właściwie cięży wina, że uchwała Wys. sejmu po 14.-miesiącach nawet do Wiednia przesłaną nie została.

Tuszymy, że Wys. rząd, dbały o dobro gminy i biednych robotników, uwzględni słuszne nasze zażalenie i nie dopuści, aby i tak szczupłe dochody biednej gminy naszej zostały uszczuplone

Wiedeń 28. stycznia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żąda.
Renty austr. w bank. 5 pro.	79 95	80 10
„ „ w srebrze 5 „	80 40	8? 55
Po. jeż. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 50	124 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	188 2	1?8 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	147 —	148 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 25	1?2 —
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 pr.	148 75	149 25
Renta złota 11 prc.	—	—

Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)

Galicyjskie	100 —	100 50
Bukowińskie	99 —	100 —

Inne publiczne papiery.

Węgierska renta złota 6 pr. po 100 zł. w. a.	121 75	121 90
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	140 75	141 25
Węgierska poż. po 100 złr.	116 50	117 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—

Akcje bankowe.

Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	116 25	116 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	230 25	231 2?
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	308 50	308 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	307 50	308 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	834	842

	płacą złr. w. a.	żąda
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	48	850
Unionsbank po 100 złr.	1?3 20	11? ?0
Verkehrsbank pow po 140 zł.	152 —	152 5?
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 75	107 —

Akcje kolei.

Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	171 —	171 ??
Elżbiety „ 200 „ „	228 —	223 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2602	2608
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	203 50	204 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	2?5 75	2?6 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27 50	28 5
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 75	1?3 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	86	186 5?
„ „ l. B. „ 200 „	20? 25	?03 5?
Rudolfa po 200 złr. srebr.	177 25	1?7 ?
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	1?1 ?0	1?2 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	20? 40	2?? ?
Südbahn po 200 zł. sr.	144 —	144 25
Tramway wied. po 170 zł.	228 50	227 7
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	?4 75	?5 2?
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	155 25	155 75
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 50	168 75

Listy zastawne (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żąda.
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	1?0 50	121 ?0
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	95 70	96 2
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 ?0	91 10
„ „ „ 5 „ „	?8 40	?9 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	99 4	1?0 20
„ Zakł. kr. wieś 6 „ „	49 50	51 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	103 50	— —
„ „ „ w. a. 5 „	99 8	1?0 10

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)

Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	97 —	97 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 40	98 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	10? 50	107
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	—
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	104 50	105 —
„ „ 5 „ w. a.	?01 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	?07 65	108
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 —	99 25
„ II. em. 5 prc.	—	—
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96	96 2
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 40	101 8?
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 7?	97 2?

	płacą złr. w. a.	żąda.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 80	?6 10
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	1?1 80	102 40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 80	1?2 40
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 80	102 40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	95 —	95 40

Papiery loteryjne (sztuka).

Zakład kred. dla han. i przem.	170 75	178 50
Klery po 40 złr. m. k.	38 90	3? 40
Insbruckie prem. poż.	19 50	20 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 50	18 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	9 75	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	36 25	3? 5
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 25	21 2
K. Salm po 40 zł. m. k.	58 —	5? 50
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	50 75	5? 50
Stanisławowska (pożyczka) po ?0 złr. w. a.	23	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 75	?8 2
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 75	37 25

Dewizy 3-miesięczne.

Berlin 100 mark	59 40	59 55
Frankfurt 100 mark.	59 40	59 55
Hamburg 100 mark	59 40	59 55
Londyn 100 fnt. szterl.	121 35	121 6
Paryż 100 franków	?8 22	48 17

L. 1218|84.

Wydzierżawienie dóbr: Zubrza, Sichów i Pasieki.

Celem wydzierżawienia:

I. dóbr miejskich: Zubrzy, Sichowa i Pasiek, położonych o milę od stołecznego miasta Lwowa, obejmujących:

pola ornego około 680 morgów, łąk i sianożęci około 160 morgów, pastwiska około 30 morgów z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarskiemi, tudzież z domem dla służby w stanie odpowiednim, z **wyłączeniem jednak prawa propinacji.**

II. gruntów tak zwanych poleśniczowskich w Zubrzy objętości 36 morgów 1117□° obszaru, odbędzie się **dnia 29. lutego 1884** o godzinie 11. przedpołudniem

licytacja

na podstawie pisemnych ofert w biurze I. departamentu magistratu.

Główne warunki powyższej dzierżawy są następujące:

1. Dzierżawa rozpoczyna się z dniem zawartego kontraktu, a kończy dnia 23. czerwca 1893 r.
2. Dzierżawa gruntów poleśniczowskich poczyna się z dniem zawartego kontraktu, a kończy dnia 31. marca 1888 roku.
3. Cena wywołania czynszu dzierżawnego ustanawia się:
 a) za dobra Zubrza, Sichów i Pasieki na czas do 23. czerwca 1885 rocznie po . . . złr. 4.200
 na czas od 24. czerwca 1885 do 23. czerwca 1889 rocznie po „ 5.100
 na czas od 24. czerwca 1889 do 23. czerwca 1893 rocznie po „ 5 550
 b) za grunta poleśniczowskie w Zubrzy rocznie po . . „ 350
4. Czynsz dzierżawny płacony będzie w półrocznych ratach z góry.
5. Tytułem kaucji złoży dzierżawca kwotę 4.800 zł. w. a.
6. Oferty mają być opieczętowane i zaopatrzone w wadja, wynoszące kwotę 550 złr i 35 złr. w. a., zawierać mają nadto dokładne oznaczenie przedmiotu licytacji i cyfrę (oznaczoną literami) ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Oferty te złożyć należy do rąk szefa departamentu I. magistratu najpóźniej **dnia 28 lutego 1884** do godziny 1, z południa. — Oferty nieoznaczające cyfrowo czynszu dzierżawnego, lub też ewentualne nie będą wcale uwzględnione.

Szczegółowe warunki licytacji przejrzeć można w biurze I. departamentu magistratu w urzędowych godzinach przedpołudniowych.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, dnia 12. stycznia 1884 r. 1494 2 3

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."